

V

ALEKSANDER PAROŃ*

Niechciani uchodźcy: stepowi przybysze na bizantyńskich Bałkanach (XI–XII w.)



Obecność przybyszów z Wielkiego Stepu na Bałkanach nie jest tematem nowym, który rzadko bywał przedmiotem naukowej refleksji. Migracje koczowników na południe od Dunaju budzą zainteresowanie badaczy co najmniej od 2. połowy XIX w. Wystarczy przywołać tutaj znane studium Wasilija Wasilewskiego na temat relacji Bizancjum i Pieczyngów w latach 1048–1094, w którym znany rosyjski badacz porównywał migrację, wspomnianych wyżej stepowców, do wtargnięcia Gotów w latach 70. IV w.¹ W ubiegłym stuleciu problematyka

* Dr hab. Aleksander Paroń (ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8850-9834>), prof. PAN, Ośrodek Badań nad Kulturą Późnego Antyku i Wczesnego Średniowiecza IAE PAN, Wrocław, par@arch.pan.wroc.pl

¹ В.Г. Васильевский, *Византия и Печенегы 1048–1094*, ЖМНП 164.2, 1872, s. 116–165, 243–332; studium wznowione w: i d e m, *Труды*, t. I, Санкт-Петербург 1908, s. 1–175.

obecności koczowników na Bałkanach stanowiła przedmiot zainteresowania głównie, choć nie tylko, badaczy rumuńskich i bułgarskich. Wpisywano ją przeważnie w rozważania nad losami obu narodów, załączków ich państw oraz narodowych wersji historii Dobrudży². Studia, w których głównym przedmiotem naukowej refleksji były dzieje i kultura przybyłych nad dolny Dunaj etnosów koczowniczych pojawiały się już rzadziej³. Stosunkowo najrzadziej w badaniach naukowych podejmowano bizantyński punkt widzenia. Zwłaszcza pytanie o strategię polityczne Konstantynopola wobec koczowników Wielkiego Stepu raczej nie budziło dotąd większego zainteresowania uczonych⁴. Podobny stan

² V.N. Zlatarski, *Geschichte der Bulgaren*, t. I, *Von der Gründung des bulgarischen Reiches bis zur Türkenzeit (679–1396)*, Leipzig 1918, s. 85–87, 88–90, 94, 97–98, 99; i d e m, *История на българската държава през средните векове*, т. I.2, *Първо Българско Царство. От славизацията на държавата до паднето на Първото Царство*, София 1927, s. 312–313, 383–388; i d e m, *История...*, т. II, *България под византийско владичество (1018–1187)*, София 1934, s. 36–39, 88–119, 139–140, 155, 157, 159–162, 165, 180–219, 228, 230, 366–371, 384–385, 394–396, 453–460, 463; i d e m, *История...*, т. III, *Второ Българско Царство. България при Асеневици (1187–1280)*, София 1940, s. 48–49, 59–62, 66–67, 74, 76–78, 97–101, 105–110; I. Barnea, Ș. Ștefănescu, *Istoria Dobrogei*, т. III, *Bizantini, Romani și Bulgari la Dunarea de Jos*, București 1971, s. 120–162; В. Т ъ п к о в а -З а и м о в а, *Долни Дунав – гранична зона на византийския Запад. Към историята на северните и североизточните български земи, края на X–XIII в.*, София 1976; И. Б о ж и л о в, В. Г ю з е л е в, *История на средневековна България, VII–XIV век*, София 1999, s. 385–387, 405–407, 421–443; R. Theodorescu, *Roumains et Balkaniques dans la civilisation sud-est européenne*, Bucarest 1999, s. 60–77; И. Б о ж и л о в, В. Г ю з е л е в, *История на Добруджа*, т. II, Варна 2004, s. 141–162, 168–170; V. Spinei, *The Romanians and the Turkic Nomads North of the Danube Delta from the Tenth to the Mid-Thirteenth Century*, Leiden–Boston 2009; Х. Д и м и т р о в, *България и номадите до началото на XI век*, Пловдив 2011 (tutaj bibliografia ważniejszych studiów).

³ P. Diaconu, *Les Petchénègues au Bas-Danube*, Bucharest 1970; i d e m, *Les Coumans au Bas-Danube aux XI^e et XII^e siècles*, Bucharest 1978; V. Spinei, *The Great Migrations in the East and South East of Europe from the Ninth to the Thirteenth Century*, transl. D. Bădulescu, Cluj–Napoca 2003, s. 93–159 (o Pieczyngach), 161–215 (o Uzach), 217–340 (o Kumanach); A. Paroń, *Pieczyngowie. Koczownicy w krajobrazie politycznym i kulturowym średniowiecznej Europy*, Wrocław 2015, s. 385–430.

⁴ Nie dysponujemy praktycznie żadnym większym studium, w którym została przeprowadzona szersza analiza polityki Bizancjum wobec koczowników Wielkiego Stepu w okresie od X do końca XII w. Rozprawa I.O. Knjaz'kija (И.О. К н я з ' к и я, *Византия и кочевники южнорусских степей*, Санкт-Петербург 2003), choć jest studium użytecznym, zawiera w gruncie rzeczy najbardziej podstawowe informacje, ponadto słabo uwzględnia inną niż rosyjska literaturę naukową. Temat polityki Bizancjum wobec nomadów pojawia się zwykle na marginesie innych rozważań, np. kwestii bizantyńskiej granicy na Bałkanach. Por. P. St e p h e n s o n, *Byzantine policy towards Paristrion in the mid – eleventh century: another interpretation*, BMGS 23, 1999, s. 43–66; i d e m, *The Byzantine Frontier at the Lower Danube in the Late Tenth and*

rzeczy dziwi zważywszy na duże znaczenie problemu stepowych przybyszów dla zrozumienia dziejów Bizancjum w XI w. Studium niniejsze jest próbą syntetycznej i względnie lakonicznej odpowiedzi na powyższe pytanie.

1. Spokojny wiek X

Badacz, który analizuje dzieje relacji Bizancjum z koczownikami stepów czarnomorskich skłonny jest twierdzić, że burzliwe, zwłaszcza w 2. połowie, XI stulecie poprzedzał niebywale spokojny wiek X. Stan ten wynikał w znacznym stopniu z faktu względnej izolacji cesarstwa od Wielkiego Stepu. Nad dolnym Dunajem przez większość stulecia rolę bufora odgrywało państwo bułgarskie, co sprawiało, że jedyną bizantyńską posiadłością potencjalnie zagrożoną napadami koczowników był tem Cherson. Faktycznie szczególne położenie jego stolicy – znajdowała się ona wprawdzie na południowo-zachodnim krańcu Krymu, jednak nie była oddzielona od reszty półwyspu górami – ułatwiało zbrojne inkursje Pieczyngów⁵. Lokalizacja ta ułatwiała jednak komunikację miasta ze stepowcami, co chersonici skwapliwie wykorzystywali w celach handlowych i wywiadowczych. Te formy aktywności są zresztą znacznie lepiej poświadczone źródłowo niż rzekome napady koczowników⁶. Warto także pamiętać, że jedną z prawdopodobnych przyczyn upadku znaczenia

Eleventh Century, [in:] *Frontiers in Question: Eurasian Borderlands, 700–1700*, eds. D. Power, N. Ständen, Houndsmill–Basingstoke 1999, s. 80–104; i d e m, *Byzantium's Balkan frontier. A political study of the Northern Balkans, 900–1204*, Cambridge 2000, s. 29–31, 38–46, 84–110, 288–294; A. Madgearu, *Byzantine Military Organization on the Danube, 10th–12th centuries*, Leiden 2013, s. 115–166. Zob. także: J. Dudek, *Pieczęć magistra Jana Kegeny jako wyraz polityki Bizancjum wobec stepowców w połowie XI w.*, [in:] *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 327–343; i d e m, *Nowa Patryzjacja pomiędzy wschodem a zachodem. Z zapomnianych dziejów małego ludu*, [in:] *Opuscula archaeologica. Opera dedicata in Thaddeum Malinowski*, red. W. Dzieduszycki, Zielona Góra 2007, s. 103–125; i d e m, *Ludy tureckie w Cesarstwie Bizantyńskim w latach 1025–1097*, BP 14, 2007, s. 87–92, 100–115.

⁵ Konstantyn Porfirogeneta, *O zarządzaniu państwem*, I, 25–28, s. 48. Cf. J. Shepard, *Mists and portals: the Black Sea's north coast*, [in:] *Byzantine Trade, 4th–12th Centuries. The Archaeology of Local, Regional and International Exchange. Papers of the Thirty-eighth Spring Symposium of Byzantine Studies, St John's College, University of Oxford, March 2004*, ed. M.M. Mango, Farnham 2009, s. 429.

⁶ Konstantyn Porfirogeneta, *O zarządzaniu państwem*, VI, 4–6, s. 52; VII–VIII, s. 54, 56; LIII, 531–532, s. 286. Cf. A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 213–216.

Chersonu był najazd ruskiego księcia Włodzimierza (988–989), a nie siedzących na stepach czarnomorskich Pieczyngów⁷.

Bezpieczna izolacja oraz płynące z peryferii doświadczenia współpracy z koczownikami sprzyjały powstaniu w Konstantynopolu koncepcji politycznych, według których wojowniczy mieszkańcy stepów czarnomorskich mieli stać się stabilizatorem równowagi politycznej w obrębie północnych połaci kontynentu europejskiego. Owa bizantyńska wersja „doktryny powstrzymywania”, której autorem był Konstantyn VII Porfirogeneta, zakładała dyscyplinowanie rękami Pieczyngów: Rusi, Węgrów i naddunajskich Bułgarów⁸. Jej narodziny przyspieszyły, jak należy przypuszczać, doświadczenia lat 934–943, gdy najazdy ruskie i węgierskie, przy całkowitej bierności Bułgarów, dotarły pod bramy Konstantynopola⁹. Dyplomacja bizantyńska zmuszona została wówczas do znalezienia skutecznego narzędzia do szachowania nazbyt agresywnych „ludów północnych”, które zastąpiłoby coraz mniej skuteczny, względnie coraz mniej lojalny wobec Bizancjum, bułgarski bufor¹⁰. W X w. zagrożenie dla cesarstwa nie płynęło zatem z obszaru Wielkiego Stepu, przeciwnie jego mieszkańcy, w postaci Pieczyngów, postrzegani byli przez część elit konstantynopolitańskich jako, przynajmniej potencjalnie, wartościowy partner, użyteczny w realizacji bizantyńskich interesów na północ od Morza Czarnego i dolnego Dunaju.

⁷ D.L. Talis, *Из истории русско-корсунских отношений*, BB 14, 1958, s. 114 (przyp. 54); A.L. Jakobson, *Средневековый Херсонес. Очерки материальной культуры*, Москва–Ленинград 1959, s. 65–66, 283; A. Poppe, *The Political Background to the Baptism of Rus'. Byzantine-Russian Relations between 986–89*, DOP 30, 1976, s. 239; A. Bartoli, M. Kazanski, *Kherson and Its Region*, [in:] *The Economic History of Byzantium. From the Seventh through the Fifteenth Century*, ed. A.E. Laiou, t. II, *Urban Economy*, Dumbarton Oaks 2002, s. 663. Krytycznie o najездzie Włodzimierza jako przyczynie kryzysu Chersonu: A.I. Романичук, „Слои разрушения X в.” в Херсонесе (К вопросу о последствиях корсунского похода Владимира), BB 50, 1989, s. 182–188. Badaczka przyjmuje, że przyczyną zniszczeń i późniejszego kryzysu miasta było trzęsienie ziemi.

⁸ Konstantyn Porfirogeneta, *O zarządzaniu państwem*, II–V, s. 48–52. Cf. J. Shepard, *Constantine VII's doctrine of „Cointainment” of Rus*, [in:] *ΓΕΝΝΑΔΙΟΣ. К 70-летию академика Г.Г. Литаврина*, Москва 1999, s. 264–283.

⁹ A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 321–326.

¹⁰ Pomijamy w tym miejscu dyskusję, czy Bułgarzy za panowania cara Piotra nie chcieli, czy też z powodu narastającego kryzysu ich państwa nie mogli skutecznie powstrzymywać najazdów wymierzonych w Bizancjum. Faktem jest, że stan ten wywoływał coraz większą irytację w Konstantynopolu. Według Jana Skylitza cesarz Nicefor Fokas miał zarzucać carowi Piotrowi brak należytej reakcji podczas najazdów Węgrów (Jan Skylitzes, s. 276–277). Ostrą odpowiedź Piotra przytacza Jan Zonaras, s. 512–513. O przyczynach bułgarskiej bierności cf. B. Златарски, *История...*, t. I.2, s. 541–544; X. Димитров, *Българо-унгарски отношения през средновековието*, София 1998, s. 72–77; M.J. Leszka, K. Marinow, *Carstwo Bułgarskie: polityka – społeczeństwo – gospodarka – kultura 866–971*, Warszawa 2015, s. 167–171.

Stan bezpiecznej izolacji, poczynając od ostatniej tercji X w., zaczął jednak powoli odchodzić do przeszłości. W roku 965, według danych kronik ruskich, książę Światosław Igorewicz miał położyć kres istnieniu kaganatu Chazarów¹¹. Nagła katastrofa tegoż państwa oznaczała zniszczenie rozległego systemu politycznego, który powstrzymywał migracje koczowników na zachodnich połaciach Wielkiego Stepu. Nowe przesunięcia etniczne zagrożą już bezpośrednio Bizancjum, które w początkach XI stulecia ponownie oparło swą północną granicę o dolny Dunaj¹². Naciskani przez swych odwiecznych wrogów Uzów, Pieczyngowie stają się poważnym kłopotem dla cesarstwa. W roku 1027 dokonują bowiem pierwszego z długiej serii najazdów na Bałkany¹³. Czas *splendid isolation* przeminął, nadchodził czas trudnej kohabitacji z odmiennymi kulturowo ludami stepu.

2. Trauma wieku XI

Podczas wypraw z lat trzydziestych XI w. (1032, 1034–1036) Pieczyngowie rozmontowali system obronny nad dolnym Dunajem oraz zadali poważne straty pogranicznym oddziałom bizantyńskim¹⁴. Szczególnie trudny dla mieszkańców bałkańskich kresów cesarstwa musiał być rok 1036. Koczownicy trzykrotnie najechali wówczas Dobrudżę, pomordowali wielu jej mieszkańców i rozbili próbujące ich powstrzymać oddziały bizantyńskie, biorąc do niewoli pięciu ich dowódców¹⁵. Pozostawiając na boku upokarzającą łatwość z jaką Pieczyng-

¹¹ *Powieść lat minionych*, AM 6473 (965), s. 47.

¹² P. Stephenson, *The Byzantine Frontier...*, s. 88–89; i d e m, *Byzantium's Balkan frontier...*, s. 62–79.

¹³ Jan Skylitzes, s. 373.

¹⁴ Archeolodzy skłonni są przypisywać owym inkursjom niebywałe wręcz zniszczenia. Jeśli interpretacje te są prawdziwe, wówczas należy uznać, że w latach 1032–1036 północne Bałkany dotknął kataklizm. Wystarczy zauważyć, że z 121 osiedli, odkrytych na terenie dystryktu Dobricz po najazdach stepowców przetrwać miało tylko 11. W dystrykcie Silistra (średn. Dristra) z 72 osiedli i 8 ufortyfikowanych osad pozostały 3 (sic!). W następstwie tych wydarzeń nad dolnym Dunajem miało powstać osadnicze *vacuum*, które utrzymywało się po wiek XVI. Г. Атанасов, *Анонимные византийские фолисы класса „в” и нашествие печенегов в Добруджу 1036 г.*, SPI 6, 1999, s. 111–122; B.D. Borisov, *Demographic and Ethnic Changes during XI–XII Century in Bulgaria*, ABu 11.2, 2007, s. 74–75; G. Atanasov, V. Iotov, K. Mihajlov, *The Medieval Fortress (Beginning of 9th–beginning of 11th c.) near the Village of Okorosh, Silistra Province*, [in:] *Orient și Occident. Cultura și Civilizație La Dunarea de Jos XXVIII*, ed. M. Neagu et al., Călărași 2011, s. 220–239; A. Madgearu, *Byzantine Military...*, s. 117–118.

¹⁵ Jan Skylitzes, s. 399. 7–13.

gom udawało się pokonywać wojska cesarskie, trzeba zauważyć, że koczownicy nie poprzestawali na pustoszeniu pogranicza. Podczas wypraw z lat 1034–1035 udało im się przeniknąć na południe od Starej Płaniny i dotrzeć do temów Tesalonika i Tracja¹⁶. Napady z lat trzydziestych przyniosły Pieczyngom, prócz łupów, wiedzę na temat warunków naturalnych temu Paristrion. Właśnie wówczas stepowcy przekonali się, że jego północno-wschodnia część bardzo przypomina dobrze im znane stopy czarnomorskie, jest zatem doskonałym *refugium* w razie potrzeby opuszczenia ojczyzny. Wobec naporu Uzów pojawienie się takiej konieczności wydawało się jedynie kwestią czasu.

Opisane powyżej okoliczności zapowiadały bardzo poważne wyzwanie, przed którym wkrótce miała być postawiona konstantynopolitańska elita polityczna. Wkroczenie jakiegokolwiek barbarzyńskiego etnosu na teren cesarstwa zapowiadałoby duże kłopoty, wkroczenie Pieczyngów oznaczało kataklizm. Pomijamy na razie kwestię ich liczebności, zagadnienie niebagatelne, którym jednak zajmujemy się niżej. W tym miejscu wypada stwierdzić, że jako lud przyzwyczajony do kultuwowania radykalnie odmiennych wzorców kulturowych, w dodatku o słabo zaznaczonym centrum politycznym, stepowcy stanowili bardzo kłopotliwego partnera politycznego i społeczność trudną dla kulturowej asymilacji.

Napięcia wewnętrzne, które w połowie XI w. nadwyrężały jedność Pieczyngów były z punktu widzenia Bizancjum zjawiskiem ambiwalentnym. Z jednej strony trudno bowiem nie zauważyć, że zadziałały one jako katalizator, który przyspieszył decyzję koczowników o wkroczeniu na bizantyńskie Bałkany. Z drugiej strony całkiem realne wydają się korzyści, które Konstantynopol mógł wynieść z faktu secesji części Pieczyngów, która jako pierwsza przekroczyła Dunaj i podporządkowała się cesarstwu. Wspomniane wyżej napięcia wewnątrz wspólnoty Pieczyngów, to gwałtowny konflikt między stojącym na czele całego etnosu Tyrachem i ambitnym, aczkolwiek wywodzącym się z niezbyt szlachetnego rodu, wodzem Kegenem. Szczegóły ich rywalizacji poznajemy dzięki relacji Jana Skylitza, który podkreślał talenty militarne pretendenta. Kegen miał odnieść kilka sukcesów w walce z Uzami, co paradoksalnie czyniło go groźnym dla gnuśnego i tchórzliwego Tyracha. Konflikt obu rywali doprowadził ostatecznie do militarnego starcia, przy czym, tym, co najpewniej zaważyło na jego wyniku, był fakt, że zdecydowana większość Pieczyngów (11 z 13 plemion) opowiedziała się po stronie Tyracha. Pokonany Kegen zdołał jednak zbiec wraz ze swymi zwolennikami i znaleźć schronienie w Bizancjum, gdzie przyjął chrzest, otrzymał tytuł patrycjusza, trzy twierdze oraz sporą ilość ziemi nad Dunajem¹⁷.

¹⁶ Jan Skylitzes, s. 397. 43–44, 399. 3–5; Jan Zonaras, s. 589.

¹⁷ Jan Skylitzes, s. 455–457; Jan Zonaras, s. 641–642; cf. A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 371–373.

Rozwiązania zastosowane przez administrację Konstantyna IX Monomacha wobec pieczyńskich renegatów należy ocenić pozytywnie. Ogołocona wskutek najazdów lat trzydziestych granica dunajska zyskała bowiem obrońców, którzy jako stepowcy mogli być znacznie skuteczniejsi w zwalczaniu swych pobratymców niż pograniczne oddziały cesarskie. Trudno stwierdzić jak wielu ludzi miał Kegen. Jan Skylitzes podaje liczbę 20 tysięcy, którą można zaakceptować tylko wówczas, gdy przyjmiemy, że obejmuje ona mężczyzn zdolnych do noszenia broni wraz z ich rodzinami. Kegen dysponował zatem nie więcej niż 4–5 tysiącami wojowników. Mimo to była to liczba znacząca, która, jeśli byłaby zdolna współpracować z pogranicznymi oddziałami armii cesarskiej, wyraźnie poprawiłaby jej sprawność w zwalczaniu koczowniczych najeźdźców.

Problemem był jednak sam Kegen. Jego historię rozumieć można jako przykład nieudanej, zakończonej ponurym dramatem, zmiany tożsamości politycznej i kulturowej¹⁸. Kegen ostatecznie został bowiem zamordowany, dosłownie posiekany, przez własnych rodaków. Być może w oczach Pieczyngów, zwłaszcza zwolenników Tyracha, stał się Bizantyńczykiem, jednak taka interpretacja wydaje się uproszczeniem. Pozyskane dzięki wstąpieniu na służbę cesarstwa zasoby Kegen natychmiast wykorzystał do wznowienia walki z Tyrachem, której stawką była władza nad całym etnosem. „Renegat” zaczął bowiem atakować siedzących na północ od dolnego Dunaju pobratymców¹⁹. Jego napady i uprowadzenia przyspieszyły decyzję Tyracha, jednocześnie naciskanego przez Uzów, o wkroczeniu na teren cesarstwa. Główna masa Pieczyngów przekroczyła dolny Dunaj zimą 1046/1047 r.

Migracja ta początkowo nie przyniosła cesarstwu wielkich nieszczeń. Tyrach, zanim zdecydował się zaatakować Bizancjum, próbował rozwiązać wykreowany przez Kegeną kryzys drogą dyplomatyczną. Wysłał poselstwo do Konstantynopola, w którym powołując się na układ sojuszniczy z Bizancjum, domagał się od cesarza Konstantyna IX poskromienia agresywnego renegata. Groził wojną w przypadku zignorowania jego żądań²⁰. Administracja bizantyń-

¹⁸ Taką interpretację przyjmowałem w moich starszych opracowaniach i choć nie jest ona wykluczona, wydaje się, że nie wyjaśnia w sposób w pełni przekonujący motywacji Kegeny. Cf. A. P a r o ń, *Die Stammeseliten und das Phänomen des Kulturwandels. Grundlegenden Bemerkungen anhand des Beispiels des Nomadenvölker des euroasiatischen Steppen im Mittelalter*, [in:] *Mittelalterliche Eliten und Kulturtransfer östlich der Elbe. Interdisziplinäre Beiträge zu Archäologie und Geschichte im mittelalterlichen Ostmitteleuropa*, eds. A. K l a m m t, S. R o s s i g n o l, Göttingen 2009, s. 47–48; i d e m, *Zjawisko zmiany kulturowej w społecznościach koczowniczych na przykładzie Pieczyngów*, [in:] *Stare i nowe w średniowieczu. Pomiędzy innowacją a tradycją*, red. S. M o ǳ i o c h, Wrocław 2009, s. 472–473. Inna, rozszerzona interpretacja: A. P a r o ń, *Pieczyngowie...*, s. 373–375.

¹⁹ Jan Skylitzes, s. 457.15–20; Jan Zonaras, s. 642.3–5.

²⁰ Jan Skylitzes, s. 457.20–27; Jan Zonaras, s. 642.5–8.

ską zdecydowanie odrzuciła roszczenia Tyracha i przygotowała się do odparcia jego najazdu. Pograniczne siły bizantyńskie, wsparte przez ludzi Kegena, zostały postawione w stan gotowości. Pieczyngom udało się wprawdzie przekroczyć Dunaj, jednak wkrótce zostali łatwo pokonani i znaleźli się na łasce Bizantyńczyków. Przyczyną zaskakującej słabości – zwykle bardzo groźnych koczowników – był atak dezynтерии. Choroba zdziesiątkowała nomadów, czyniąc z nich łatwy łup dla sił cesarskich²¹. Konstantyn IX i jego administracja wydawali się panami sytuacji. W rzeczywistości stanęli przed bardzo trudnym zadaniem, co zrobić z pokonanymi wprawdzie, lecz bardzo licznymi Pieczyngami.

Dotykamy w tym momencie zasygnalizowanego wyżej problemu rozmiarów migracji z zimy 1046/1047 roku. Jedyna liczba, jaką znajdujemy w źródłach to informacja Jana Skylitza, według której Tyrach wkroczył miał w granice cesarstwa na czele 800 tysięcy (sic!) stepowców. Liczbę tę uznać należy za fantastyczną, mimo tego że prawdopodobnie mamy do czynienia migracją zasadniczej części etnosu²². Próby poprawienia danych Skylitza, których autorami są współcześni badacze, mają charakter raczej intuicyjny i arbitralny. Nadmierną skłonnością do redukcjonizmu zdaje się grzeszyć Olivier Schmitt, który przyjął, że liczba koczowniczych imigrantów nie przekraczała 20 tysięcy²³. Za skrajnie łatwowierną i bezkrytyczną uznać wypada natomiast postawę Omeljana Pritsaka. Wybitny badacz przyjął jako wiarygodną liczbę podaną przez Skylitza²⁴. Wydaje się, że liczba uchodźców,

²¹ Jan Skylitzes, s. 457–459; Jan Zonaras, s. 642–643.

²² W gronie uczonych nie brak badaczy, którzy uważają, że migracja Pieczyngów, podzielona na kilka kolejnych fal, trwała do pierwszej połowy XII w. Ostatnia duża grupa dotrzeć miała na bizantyńskie Bałkany w roku 1122. Cf. M. Meško, *Pecheneg groups in the Balkans (ca. 1053–1091) according to the Byzantine sources*, [in:] *The Steppe Lands and the World beyond Them. Studies in honor of Victor Spinei on his 70th birthday*, eds. F. Curta, B.-P. Maleon, Iași 2013, s. 179–205; С.А. Козлов, *Византийская традиция о последней византино-печенежской войне*, [in:] *Международный альманах 10*, ред. С.В. Кондратьев, Тюмень 2011, s. 7–22; idem, *More than Enemies. The Description of Nomads in the Byzantine Literature of the Epoch of the First Pecheneg Incursion into Byzantium*, [in:] *Rules and Violence. On the Cultural History of Collective Violence from Late Antiquity to the Confessional Age*, eds. C. Dietl, T. Knäpper, Berlin–Boston 2014, s. 83–99. Nie ma oczywiście wątpliwości, że Pieczyngowie z pewnością ponieśli jakieś, zapewne znaczące, straty demograficzne. Część z nich mogła po prostu wybrać pozostanie na stepach czarnomorskich lub migrację w innym niż Bałkany kierunku (Ruś, Węgry, być może nawet Polska). Tego rodzaju wybory wiązały się jednak z utratą politycznej niezależności. Wątpliwe jest zatem, aby na stepach czarnomorskich długo po migracji Tyracha egzystowały jakieś silne i niezależne ugrupowania Pieczyngów. Cf. A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 379–380, 410–412, 418–423, 426–429.

²³ O. Schmitt, *Die Petschenegen auf dem Balkan von 1046 bis 1072*, [in:] *Pontos Euxei-nos. Beiträge zur Archäologie und Geschichte des antiken Schwarzmeer- und Balkanraumes*, ed. S. Conrad et al., Langenweißbach 2006, s. 479, przyp. 53.

²⁴ O. Pritsak, *The Pečenegs: a case of social and economic transformation*, AEMAc 1, 1975, s. 227.

obejmująca wojowników wraz z rodzinami, wynosić mogła około 100 tysięcy. Jeśli bowiem przyjmiemy za prawdopodobną informację, iż grupa Kegena, oddająca w sumie liczebność dwu plemion Pieczyngów, wynosiła 20 tysięcy ludzi, wówczas ugrupowanie Tyracha, złożone z 11 plemion, winno być co najmniej 5 razy większe²⁵. Nawet jeśli dokonamy drobnej korekty tego szacunku i obniżymy go do 80 tysięcy, jak czyni John Wortley²⁶, arbitralnie poprawiając w swym przekładzie tekst Skylitzesa, wówczas i tak trzeba skonstatować, że w połowie XI w. na bizantyńskich Bałkanach znalazła się ogromna masa przybyszów o kulturze wyraźnie odmiennej od jej nowego otoczenia²⁷. Cesarstwo stanęło zatem przed poważną próbą dla jego zdolności asymilacyjnych i integracyjnych.

²⁵ P. Diaconu, *Les Petchénègues...*, s. 62 (około 100 tys.); J. Ferluga, *Quelques problèmes de politique byzantine de colonisation au XI^e siècle dans les Balkans*, BF 7, 1979, s. 54 (ponad 100 tys.); A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 376–377; J. Dudek, *Ludy tureckie...*, s. 113 (w sumie w latach czterdziestych XI w. na Bałkany wkroczyło 50–80 tysięcy Pieczyngów); i d e m, *Nowa Patzinakia...*, s. 120 (80–100 tysięcy z rodzinami).

²⁶ John Skylitzes, *A Synopsis of Byzantine History, 811–1057*, transl. by J. Wortley, Cambridge 2010, s. 429.

²⁷ Nomadyzm Pieczyngów, zwłaszcza podczas ich pobytu na Bałkanach, zaczyna być ostatnio coraz mocniej kwestionowany, głównie za sprawą studiów Florina Curty. Por. F. Curta, *The Image and Archaeology of the Pechenegs*, Ban 23, 2013, s. 143–202; i d e m, *Eastern Europe in the Middle Ages (500–1300)*, Leiden–Boston 2019, s. 165–169. Dyskusję nad tym niebagatelnym, przynajmniej, zagadnieniem znacząco utrudnia niedostatek danych archeologicznych. Nie licząc cmentarzyska w *Odarci* (północno-wschodnia Bułgaria), którego proveniencja etniczna jest niepewna, badacze mają praktycznie do dyspozycji tylko pojedyncze znaleziska (najczęściej nawiązujące do tradycji stepowych zawieszki) o niejasnym kontekście chronologicznym i kulturowym. Niezwykle rzadko na południe od Dunaju występują także typowe dla obszaru stepu pochówki z koniem. Por. U. Fiedler, *Zur Suche nach dem archäologischen Niederschlag von Petschenegen, Uzen und Kumanen in den Gebieten südlich der unteren Donau*, [in:] *The Steppe Lands...*, s. 249–285. Wnioski, które amerykański badacz wyprowadza z tego stanu rzeczy budzą jednak duże wątpliwości. Zgodzić należy się, że Pieczyngowie, podobnie zresztą jak i inne etnospowiaty stepowe, które w swej wędrówce dotarły na Bałkany, poddani zostali silnej, wymuszonej głównie przez czynniki ekologiczne, zmianie kulturowej. Rację ma także F. Curta, gdy wskazuje na możliwość wzajemnego oddziaływania kulturowego przybyszy ze stepu i innych populacji Paristrionu. Ich relacje z lokalną ludnością nie były oparte tylko na przemocy i zależności. Nie ma jednak podstaw by przyjmować, jak pisze Curta, że *in the 1050s and 1060s the cultural differences between the local population in Paradounavon [...] and the Pechenegs rapidly disappeared*. Bezpieczniej jest chyba uznać, że w oparciu o dostępny nam materiał archeologiczny, nie możemy wnioskować o stopniu zaawansowania akulturacji Pieczyngów. Z pewnością nie była ona pełna. Źródła pisane, zwłaszcza partie, na które powołuje się badacz, nie potwierdzają tezy o praktykowaniu przez nich rolnictwa jako głównej formy utrzymania (patrz niżej przypis 36). Przyjmuję zatem, że choć w nowych warunkach egzystencji, kształt kultury Pieczyngów musiał ulegać zmianie, proces ten, na co wskazują także dane porównawcze, przebiegał wolno. Przybysze ze stepu zwykle starali się trwać przy dawnym trybie życia i związanych z nim zwyczajach, co też zdaje się tłumaczyć ich opór wobec bizantynizacji. Por. A. Paroń, *Zjawisko...*, s. 443–474.

Rozwiązanie, które zastosowano wobec pokonanych Pieczyngów zawierało w sobie pierwociny późniejszych kłopotów. Odrzucono bowiem, jako *barbarzyńskie i niegodne rzymskiej cywilizacji* ostateczne rozwiązanie kwestii Pieczyngów, które forsował Kegen. Proponował on, wręcz nalegał, aby pokonanych stepowców po prostu wymordować²⁸. Niejasne jest, czy propozycja ta dotyczyła ich elit, wszystkich dorosłych mężczyzn, czy też może całego ludu. Motywy Kegeny są jasne. Było nim pragnienie zemsty, lecz być może również dążenie do zdobycia władzy nad całym ludem. Ten ostatni cel narzucałby wyeliminowanie elit i być może części szeregowych wojowników, jednak w żadnym razie eksterminację wszystkich Pieczyngów. Plan Kegeny nie został jednak zrealizowany. Zamiast brutalnego stepowego pragmatyzmu, który nakazywał wyćpienie pokonanego wroga, elity bizantyńskie sięgnęły po rozwiązania humanitarne i wspaniałomyślne, których celem, jak możemy się domyślać, było uczynienie z dzikich barbarzyńców lojalnych i użytecznych poddanych cesarstwa. Wodźów Pieczyngów, na czele z Tyrachem, przewieziono do Konstantynopola, gdzie przyjęli chrzest, zostali sowiec obdarowani i podniesieni do godności patrycjuszy. Ich znaczna liczba – Jan Skylitzes pisze o 140 wodzach – zdaje się wskazywać, że administracja bizantyńska dążyła do oddzielenia elit Pieczyngów od zwykłego ludu. Przywódcy koczowników, jak należy wnioskować choćby na podstawie ich masowej konwersji i nadanych im godności, stawali się częścią elit cesarstwa, co oznaczać miało rozluźnienie więzi rodowo-plemiennych, łączących ich z szeregowymi członkami ich etnosu. Ci ostatni zostali masowo osiedleni w rejonie Niszu i Serdyki oraz obszaru określonego w źródłach jako „Eutzoplon”²⁹, identyfikowanego zwykle z równiną o nazwie Owcz Pole, położoną na wschód od Wardaru, między dolnym biegiem rzek Pczina i Bregalnica. Pieczyngowie utrzymywać się mieli z przyznanej im ziemi oraz w razie potrzeby dostarczać Bizancjum kontyngentów wojskowych. Trudno powiedzieć, co skłoniło Konstantyna IX i jego doradców do usadowienia nomadów w wyżynnej i górzystej części Bałkanów, która raczej nie mogła być postrzegana przez nowych osadników jako ich Ziemia Obiecana³⁰. Rozwiązanie to kryło w sobie zalążki kryzysu, który wybuchł z całą siłą w roku 1048.

²⁸ Jan Skylitzes, s. 459.67–70.

²⁹ Jan Skylitzes, s. 459.70–85; Jan Zonaras, s. 643.

³⁰ Badaczem, który usiłuje zracjonalizować motywy administracji cesarskiej jest cytowany powyżej Oliver Schmitt (*Die Petschenegen...*, s. 480). Sugeruje on, że osadzając byłych mieszkańców stepu na obszarach górzystych i wyżynnych Bizantyńczycy sądzili, że zamiana nomadyzmu horyzontalnego (przemieszczanie się między stepem a lasostepem) na wertykalny (transhumanacja – wędrowka między górą a doliną) ułatwi koczownikom adaptację. Rozumowanie to wydaje się jednak nazbyt wyrafinowane. O miejscu osiedlenia zadecydowała zapewne chęć zagospodarowania pustek osadniczych.

Bizantyńska klasa polityczna uznała wiosną 1047 r. „sprawę Pieczyngów” za załatwioną. Elity cesarstwa zdawały się sądzić, że uczynione na rzecz stepowych uchodźców dobrodziejstwa utorowały drogę do ich przemiany w lojalnych, nieskorych do buntu poddanych imperium. Trudno uwierzyć, że przynajmniej część wykształconych Bizantyńczyków, którzy zwykle postrzegali koczowników jako dzikich „Scytów”, niewiele różniących się od stepowej fauny, nagle uwierzyła w głęboką przemianę ich natury. Istnieją jednak przesłanki, prawda, że niezbyt liczne, które zdają się dowodzić, że część elit cesarstwa żywiła tego rodzaju przekonania. Wiosną 1047 r. Jan Mauropus, arcybiskup małoazjatyckiej Euchaity, napisał mowę, w której wypowiedział się na temat bieżących wydarzeń, także migracji Pieczyngów³¹. Stepowi przybysze zostali w niej przedstawieni, zgodnie ze standardami obowiązującymi autorów bizantyńskich podczas charakterystyki „Scytów”, jako dzika horda, nieznająca prawa ani religii, zdolna jedynie do występku, mordu i rabunku. W swej wędrówce na teren cesarstwa ukradła nawet przeprawę, gdyż przekroczyła Dunaj po lodzie, wbrew woli Rzymian. Owa anomiczna zbiorowość została jednak za sprawą Opatrzności rozgromiona i zmuszona do posłuszeństwa. Łaska chrztu uczyniła z nich „lud święty” (ἔθνος ἅγιον) i „nowy lud boży” (λαὸς θεοῦ νέος)³². Metropolita Euchaity dodaje wreszcie, że podobnie jak rzeka, która oddaje swe fale morzu, Pieczyngowie rozplynęli się w narodzie Rzymian.

Ten budujący obraz obłaskawienia i asymilacji groźnego wroga, mimo zawartych w nim oczywistych motywów ideologicznych i retorycznych, nie może być jednak całkowicie zdezawuowany.³³ Nawet jeśli zarzucimy Mauropusowi nierozsądny urzędowy optymizm, to jego wypowiedź jest świadectwem przedstawiciela dworskiej i intelektualnej elity Bizancjum. Nie jest przy tym istotne, czy mowa arcybiskupa Euchaity była pisana „do szuflady”, czy też została publicznie wygłoszona lub w inny sposób szerzej rozpowszechniona. Tym bardziej, że dysponujemy innym świadectwem, które zdradza sposób postrzegania „kwestii Pieczyngów” przez elity cesarstwa. Znajdujemy je w relacji Jana Skylitzesa na temat nieudanej wyprawy 4 wodzów Pieczyngów: Sultzuna, Selte’go, Karamana i Katalaima, wysłanych na czele korpusu jazdy sformowanego z ich pobratymców do Azji Mniejszej, aby wzmocnić siły bizantyńskie w związku ze spodziewanym najazdem sułtana Seldżuków (1048 r.). Znamienne wydaje się, że Pieczyngowie wyruszyli na wschód pod ich własnym dowództwem, jedynym Bizantyńczy-

³¹ Jan Mauropus, 182.195¹–198², s. 133–146. Por. E. Malamut, *L’image byzantine des Petchénègues*, BZ 88, 1995, s. 121–123.

³² Jan Mauropus, 182.198², s. 145.

³³ Wartość mowy Mauropusa jako źródła historycznego podważa Anthony Kaldellis (*Ethnography after Antiquity. Foreign Lands and Peoples in Byzantine Literature*, Pennsylvania 2013, s. 120–126).

kiem, który im towarzyszył był patrycjusz Konstantyn Hardobalanos, pełniący funkcję przewodnika³⁴. Stepowi imigranci cieszyli się zatem dużym zaufaniem Konstantyna Monomacha, co zdaje się dodatkowo potwierdzać, że dwór konstantynopolitański uważał rozwiązania zastosowane wobec Pieczyngów wiosną 1047 r. za w pełni zadowalające i skuteczne.

Nadzieje monarchy i jego akolitów spotkał jednak srogi zawód. Korpus Pieczyngów dotarł bowiem do Damartys w Bitynii, gdzie stepowcy wspólnie uradzili, że należy przerwać marsz na wschód, zawrócić do Europy, połączyć się z większością pobratymców i wszcząć bunt przeciw cesarstwu³⁵. Plan ten został w pełni zrealizowany, albowiem na wieść o wystąpieniu Kataleima i jego towarzyszy do walki stanęli także Pieczyngowie osiedleni na Bałkanach. Uzbrojeni w narzędzia rolnicze porzucili przyznane im ziemie i połączyli się z grupą prowadzących³⁶. Buntownicy usadowili się na dobre w miejscu określanym jak „Sto Wzgórz”³⁷, które lokalizować należy na pograniczu dzisiejszej Dobrudży i północno-wschodniej Bułgarii³⁸. Był to obszar, którego warunki naturalne znacznie przypominały step, naturalny dla nomadów habitat.

Bunt wodzów pieczyńskich uruchomił serię fatalnych wypadków, które praktycznie przekreśliły nadzieje elit bizantyńskich na pozyskanie lojalności politycznej koczowników i ich szybką asymilację. Konstantyn IX i jego administracja zapłacić musieli wysoką cenę za nadmierną wiarę w potencjał integracyjny własnej cywilizacji. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wiara ta wynikała w niemałym stopniu z ignorancji i niezrozumienia, kim w istocie byli Pieczyngowie, gdy idzie o kultywowane przez nich wzorce kulturowe. Ignorancja i nieudolność bizantyńskich elit były także źródłem ich niepowodzeń w datowanej na lata 1049–1053 wojnie z koczownikami. Nie ma tutaj miejsca na szczegółowe opisywanie jej wydarzeń, wypada jedynie stwierdzić, że fatalna polityka Konstantyna IX sprawiła, iż stracił on wszystkie niewątpliwe atuty, którymi dysponował w chwili

³⁴ Jan Skylitzes, s. 460.87–97.

³⁵ Jan Skylitzes, s. 460–461.

³⁶ Jan Skylitzes, s. 461.18–42; Jan Zonaras, s. 644. Fakt, że zbuntowani pieczyńscy osadnicy użyli do walki narzędzi rolniczych trudno uznać za dowód, że uprawa ziemi była ich głównym i naturalnym źródłem utrzymania. Wręcz przeciwnie, należy raczej uznać, że rolnictwo budziło ich wstręt i na pierwsze wezwanie do buntu porzucili je jako narzucone im zajęcie. Narzędzia rolnicze wykorzystali jako broń, ponieważ wcześniej zostali rozbrojeni. Nie znaczy to oczywiście, że koczownicy nie uprawiali ziemi, wszelako była to dla nich poboczna i uzupełniająca forma aktywności ekonomicznej. Por. A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 197–202.

³⁷ Jan Skylitzes, s. 465.29–34.

³⁸ J. Bromberg, *Toponymical and historical miscellanies on medieval Dobrudja, Bessarabia and Moldo-Wallachia*, B 13, 1938, s. 9; P. Diaconu, *Les Petchénègues...*, s. 66–69; V. Spinai, *The Great Migrations...*, s. 135; J. Dudek, *Nowa Patzinakia...*, s. 118.

li rozpoczęcia wojny. Konsekwencją jego błędów było odbudowanie jedności Pieczyngów, które nastąpiło po przyłączeniu się do rdzenia etnosu pozbawionej przywódcy grupy Kegena oraz po wypuszczeniu z Konstantynopola grupy wodzów z Tyrachem na czele. Trudno doprawdy orzec, na co liczył cesarz uwalniając tych ostatnich, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że przebywający w stolicy znamienici Pieczyngowie mogli przynajmniej pełnić rolę zakładników. Czy Konstantyn Monomach uwierzył w ich zobowiązania, że powróciwszy do swego ludu będą starali się nakłonić go do bardziej pokojowej i lojalnej postawy wobec Konstantynopola? Jeśli nawet tego rodzaju obietnice zostały złożone, to wodzowie po powrocie do swych rodaków natychmiast o nich zapomnieli. Tyrach odzyskał władzę nad całym etnosem i wkrótce wykazał, że nie jest jednak całkowicie pozbawiony zdolności militarnych. Cesarz pogrzebał zatem szansę na integrację koczowniczych elit. Wreszcie sposób potraktowania nieszczęsnego Kegena, który wraz ze swymi Pieczyngami powinien być traktowany jako cenny sojusznik cesarza, tymczasem został pod absurdalnymi zarzutami aresztowany, zdecydował o porzuceniu służby cesarskiej przez jego zwolenników i przystaniu do większości Pieczyngów. Później zwolniony, zapewne z zadaniem przeciągnięcia na swą stronę części stepowców, został przez nich bestialsko zamordowany³⁹.

Indolencji polityków dorównywała indolencja wojskowych. W latach 1049–1053 armia cesarska poniosła serię kompromitujących klęsk, z których część wynikać mogła z lekceważenia przeciwnika, część, zwłaszcza kompromitująca porażka Bazylego rektora z roku 1053, zdaje się jednak świadczyć o głębokim kryzysie bizantyńskich sił zbrojnych. Porażki poniesione podczas walk z koczownikami zostały dobrze zapamiętane przez cesarskie elity wojskowe. Katakalon, autor słynnego, napisanego w 2. połowie XI w. *Strategikonu*, formułuje swe pouczenia i ostrzeżenia odwołując się także do niepowodzeń dowódców Konstantyna IX w walce z Pieczyngami. Doradza także, aby pozwalać na osiedlenie się obcych ludów na ternie cesarstwa tylko w przypadku najwyższej konieczności i zawsze czynić to z wielką ostrożnością. *Pieczyngowie wkroczyli oto do Rzymu i wiem, tak jak wszyscy wiedzą, ile rzeczy żałosnych i godnych lamentu z tego wynikło*⁴⁰, konstatuje bizantyński strateg. Klęski lat 1049–1053 utrwaliły również wśród wojskowych elit cesarstwa przekonanie, że pokonanie Pieczyngów na terenie Paristrionu jest zadaniem niezmiernie trudnym, jeśli w ogóle możliwym. Utrzymywało się ono jeszcze w czasach Aleksego Komnena, zwłaszcza wśród starszych dowódców⁴¹.

³⁹ Szczegółowa analiza zmagających wojennych lat 1049–1053 – A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 384–389.

⁴⁰ Kekaumen, s. 166.

⁴¹ Jeden z nich, Nicefor Bryennios, na wieść, że młody cesarz zamierza przekroczyć Starą Planinę, aby zaatakować „Scytów”, stwierdził, że Aleksey będzie miał okazję ocenić, kto ma

Wróćmy jednak do schyłku panowania Konstantyna Monomacha, który zanim zmarł pozostawił swym następcom szereg nierozwiązanych problemów. Jednym z nich była „kwestia Pieczyngów”. Gdy zawiodły środki polityczne i wojskowe cesarz na prośbę samych koczowników w roku 1053 zawarł z nimi 30-letni pokój⁴². Nie znamy szczegółowych ustaleń tego układu. Możemy domyślać się, że sankcjonował on wywalczony przez Pieczyngów *status quo*, według którego stali się mieszkańcami północno-wschodniej części temu Paristrion. Konstantynopol musiał faktycznie pogodzić się z faktem, że na słabo zintegrowanym z resztą cesarstwa, jednak ważnym terenie, usadowił się praktycznie niezależny etnos.

W nowych warunkach nadzieje na jego skuteczną bizantynizację były niewielkie, zwłaszcza że cesarstwo popadało w coraz głębszy kryzys. Zresztą jego elity, po okresie zawiedzionej wiary i optymizmu, uznały prawdopodobnie próby asymilacji stepowców za przedsięwzięcie beznadziejne. Piszący w 2. połowie XI w. Michał Attaleiates uznał je za działanie równie daremne jak próba wybielenia Etiopa⁴³. To dosadne określenie w gruncie rzeczy oddaje bezradność Konstantynopola wobec stepowych przybyszów. Nie można uczynić z nich Rzymian ani w sensie politycznym, ani tym bardziej kulturowym, nie można ich jednak także zbrojenie pokonać i przepędzić lub zniszczyć. Pozostaje jedynie cierpliwe znoszenie ich uciążliwej obecności i reagowanie tylko na najbardziej skrajne przejawy agresji. Wydaje się, że tak właśnie wyglądała polityka Bizancjum – jeśli postawę taką można w ogóle nazwać polityką – wobec uchodźców ze stepu przez następne dwie dekady od zawarcia pokoju Monomacha.

Już w roku 1059 cesarz Izaak Komnen (1057–1059) musiał pacyfikować kolejne zbrojne wystąpienie Pieczyngów. W tym samym czasie Bizancjum zostało zaatakowane również przez Węgrów. Trudno orzec, czy zbieżność obu wydarzeń jest przypadkowa, czy też agresorzy pozostawali w zмовie. Ostatecznie skończyło się na demonstracji zbrojnej. Gdy bowiem cesarz przekroczył Starą Płaninę i dotarł do Sofii, przybyło do niego poselstwo węgierskie z prośbą o pokój. Podobnie postąpili Pieczyngowie, z wyjątkiem jednego ich wodza o imieniu Selte, który został jednak łatwo pokonany⁴⁴. Izaak chwilowo spacyfikował zatem nomadów i potwierdził ich formalną zależność od cesarstwa, wszelako pięć lat później (1064) ponownie słyszymy o jakiś, wywołanych przez Pieczyngów, niepokojach. Po pierwszych militarnych niepowodzeniach koczownicy poprosili

szybsze konie, co oznaczać miało, zresztą spełnioną, prognozę klęski i chaotycznego odwrotu po bitwie pod Dristrą (1087) – Anna Komnena, VII, 2, s. 206.

⁴² Jan Skylitzes, s. 476.37–43; Michał Attaleiates, VII, 17, s. 74–76.

⁴³ Michał Attaleiates, VII, 3, s. 54.

⁴⁴ Michał Attaleiates, XII, 13, s. 120–122; *Kontynuacja Skylitzesa*, s. 106–107; Michał Psellos (ed. D.R. Reinsch), VII, 70, s. 242; Jan Zonaras, s. 671.

o odnowienie układu pokojowego. Attaleiates z goryczą stwierdza, że wróg nie został ostatecznie pokonany, a zawarty układ jedynie na pewien czas oddalił ich napady⁴⁵. Trudno nie zgodzić się z tą opinią, ponieważ około roku 1066 nowe wystąpienia Pieczyngów poskramiał skutecznie Roman Diogenes, wówczas strażem temu Bułgaria⁴⁶.

Kłopoty te były jednak niczym wobec wydarzeń z przełomu lat 1064/1065, gdy kolejna fala koczowniczych uchodźców, tym razem Uzów, wdarła się na bizantyńskie Bałkany. Cesarstwo, rządzone przez Konstantyna X Dukasa (1059–1068), było zupełnie nie przygotowane na ich nadejście. Uzom udało się bez trudu przekroczyć Dunaj, pokonać pograniczne oddziały bizantyńskie, wziąć do niewoli ich dowódców – Bazylego Apokapesa i Nicefora Botaniatesa – oraz rozprzestrzenić się po zachodnich prowincjach Bałkanów, łupiąc je niemiłosierdzie⁴⁷. Skala migracji – według Michała Attaleiatesa Dunaj przekroczyć miało 600 tysięcy Uzów, liczbę trudno uznać za wiarygodną – całkowicie sparaliżowała cesarza i jego otoczenie, który, po pierwszych próbach nieudanych mediacji dyplomatycznych, po prostu biernie przyglądał się kataklizmowi⁴⁸. Szczęśliwie dla Bizancjum Uzowie równie szybko, jak pojawili się na Bałkanach, zaczęli się z nich wycofywać⁴⁹. Przyczyny tej rejterady są niejasne. Nie jest wykluczone, że nomadzi na zaatakowanych terenach nie znaleźli po prostu miejsc, które nadawały się dla ich dalszej egzystencji. Znamienne jest bowiem, że część z nich, mimo wielkiego łupiestwa, padła ofiarą chorób i głodu.

Dla nas wszelako najistotniejsza jest postawa monarchy i jego otoczenia, którą charakteryzowała bezradność i inercja. Nie wiemy nic o mobilizowaniu dodatkowych kontyngentów wojskowych do walki z Uzami, ani też o próbach wykorzystania przeciw nim Pieczyngów, ich odwiecznych wrogów. Ci ostatni zresztą wraz z Bułgarami samodzielnie wystąpili przeciw najeźdźcom i wymordowali znaczną ich część⁵⁰. Paraliż Konstantyna X i jego otoczenia wynikał zapewne nie tylko z rozmiarów migracji Uzów, lecz także z faktu, że przypominała

⁴⁵ Michał Attaleiates, XIV 5, s. 150. Relacja Attaleiatesa jest w tym miejscu nie do końca jasna. Na podstawie kolejności opisywanych wypadków (autor wspomina wcześniej o oparowaniu twierdzy Ani przez Seldżuków) należy jednak przyjąć, że potyczki między Pieczyngami i pogranicznymi oddziałami cesarskimi miały miejsce latem 1064 r., a zatem poprzedzały inwazję Uzów i nie były z nią związane.

⁴⁶ *Kontynuacja Skylitzesa*, s. 121; Jan Zonaras, s. 684.

⁴⁷ Michał Attaleiates, XIV, 5–7, s. 150–152; *Kontynuacja Skylitzesa*, s. 113–114; Jan Zonaras, s. 678. Napastnicy pastwili się zwłaszcza nad obszarem *Illiricum*, spustoszyli wszystko na drodze do Tesaloniki i dotarli nawet do temy Hellas.

⁴⁸ Michał Attaleiates, XIV, 8, s. 154.

⁴⁹ Michał Attaleiates, XIV, 9, s. 154–156.

⁵⁰ Michał Attaleiates, XIV, 9, s. 156.

ona złe doświadczenia, związane z przybyciem Pieczyngów. Wymowa tych doświadczeń, jak widzieliśmy powyżej, była dla elit bizantyńskich XI w. wysoce demobilizująca, nie wypływały z nich bowiem żadne konstruktywne wnioski, które można by wykorzystać w przypadku nowej migracji ze stepu. Jego etnosy zdawały się być niemożliwą do opanowania, podobną do kłęski elementarnej, siłą, której nadejściu nie sposób zapobiec, ani tym bardziej ją kontrolować, można jedynie próbować ją przeczekać. Nieoczekiwany przebieg wypadków z przełomu lat 1064/1065 zdawał się zresztą uzasadniać taką właśnie „strategię”.

Przesłanki dla współpracy ze „swoimi” koczownikami, na co zdaje się wskazywać postawa Pieczyngów podczas najazdu Uzów, jednak zaistniały, mimo to nie zostały wykorzystane przez administrację cesarską. Jej bierność miała, jak wolno przypuszczać, bardziej dalekosiężne skutki. Ludność Paristrionu mogła się bowiem przekonać, że w warunkach zagrożenia mniej może liczyć na Konstantynopol niż na barbarzyńskich, jednak gotowych stanąć do walki z agresorem, Pieczyngów. Stan ten otwierał drogę do powstawania lokalnych powiązań, łączących byłych stepowców i ludność bizantyńskiego temu. Ludność ta, o mieszanym charakterze etnicznym, początkowo, tj. tuż po migracji Pieczyngów, zapewne postrzegała ich jako element groźny i agresywny, co w naturalny sposób skłaniało ją do poszukiwania oparcia w administracji cesarskiej, przynajmniej teoretycznie gwarantującej zachowanie względniego ładu i bezpieczeństwa. Abdykacja z tej roli w okresie „kryzysu użyjskiego” podkopała zapewne podstawy władzy Bizancjum nad temem, wskazując jednocześnie na Pieczyngów jako potencjalnego sojusznika w chwili zagrożenia. Osobną kwestią jest oczywiście pytanie, czy stepowi przybysze potrafili wykorzystać ten stan rzeczy we własnym dobrze pojętym interesie. Ich wielogłowa, segmentarna struktura polityczna, utrudniała wypracowanie jakiejś dalekosiężnej strategii działania, poza instynktowną obroną własnej niezależności i kulturowej odrębności.

Ostatnią obserwację zdają się potwierdzać wydarzenia fatalnej dla cesarstwa dekady lat siedemdziesiątych XI stulecia. Przypisywana eunuchowi Nicefortizowski decyzja o wstrzymaniu dorocznych subsydiów dla miast dolnodunajskich umocniła ich tendencje emancypacyjne, które doprowadziły do faktycznej utraty kontroli Konstantynopola nie tylko nad niesfornymi „Scytami”, lecz także Paristrionem⁵¹. Pieczyngowie stali się wówczas jednym z czynników potęgujących chaos, tak w naddunajskim temie, jak i w całym imperium. Za cenę łupów gotowi byli zawrzeć przymierze z każdym. Najpierw wspierali bowiem bunt miast dolnodunajskich, którego głową dosyć nieoczekiwanie został westarcha Nestor

⁵¹ Michał Attaleiates, XXVI, 1, s. 372–374. Por. P. Stephenson, *Byzantium's Balkan frontier...*, s. 98–100.

(1074–1075)⁵². Pod koniec roku 1077 znaleźli się wśród sojuszników Nicefora Bryenniosa, pretendenta do tronu cesarskiego. Okazali się jednak wyjątkowo kosztownymi i nielojalnymi sprzymierzeńcami⁵³. Ostatecznie w rozstrzygającej o opanowaniu tronu cesarskiego bitwie pod Galabrye (maj 1078) zaatakowali tylne straże swego sojusznika i złupili jego obóz⁵⁴. Latem tego samego roku uderzyli wraz z Kumanami na Adrianopol, jednak na wieść o zbliżających się oddziałach bizantyńskich stepowcy wycofali się⁵⁵. W roku 1079 zdołali jeszcze złupić obszary między Sofią a Niszem i sprzymierzyć się z występującym przeciw cesarzowi Niceforowi Botaniatesowi paulicjaninem Lekasem⁵⁶. Gdy ten ostatni jednak pojednał się z nowym władcą, Pieczyngowie także uznali się za sojuszników Bizancjum (1080)⁵⁷.

Opisane tutaj wydarzenia wskazują nie tylko na kompletny brak lojalności koczowników wobec Bizancjum, ta nigdy nie była nazbyt duża, lecz także na wielkie zagrożenie dla cesarstwa, jakie niósł ze sobą brak kontroli nad Paristrionem i granicą na Dunaju. Stan ten, na co wskazywał groźny precedens w postaci pojawienia się na Bałkanach Kumanów, oznaczał, że obszar między rzeką a pasmem Starej Płaniny stał się w istocie wygodną strefą tranzytową dla najazdów wychodzących z Wielkiego Stepu. Wyprawy tego rodzaju, jak pokazują wydarzenia 1. połowy lat osiemdziesiątych XI w., były wspierane i inspirowane przez niechętnie władzy cesarstwa wspólnoty zamieszkujące naddunajski tem⁵⁸. Utrwalenie takiej sytuacji niesło ze sobą stałe zagrożenie dla bałkańskich prowincji

⁵² Michał Attaleiates, XXVI, 2, s. 374–376; XXVI 5–6, s. 378–382; *Kontynuacja Skylitzesa*, s. 166; Jan Zonaras, s. 713–714. Postawa Pieczyngów wobec Nestora jest wysoce dwuznaczna. Szczegółowa analiza roli Pieczyngów podczas buntu Nestora: A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 401–404.

⁵³ Zanim doszło do decydującej o opanowaniu tronu bizantyńskiego bitwy Pieczyngowie mieli otoczyć Adrianopol, siedzibę Bryenniosów i wymusić na Niceforze wypłacenie bogatych łupów, między innymi 100 funtów złota (Michał Attaleiates, XXXII, 6, s. 476–478).

⁵⁴ Michał Attaleiates, XXXIV, 5, s. 528; Nicefor Bryennios, IV 6–7, 9–13, s. 269–279; Anna Komnena, I, 5–6, s. 20–27.

⁵⁵ Michał Attaleiates, XXXV, 9, s. 348; *Kontynuacja Skylitzesa*, s. 184. 1–5; Jan Zonaras, s. 723.

⁵⁶ Michał Attaleiates, XXXV, 11, s. 550; *Kontynuacja Skylitzesa*, s. 184. 13–21; Nicefor Bryennios, IV, 30, s. 299.

⁵⁷ Michał Attaleiates, XXXV, 12, s. 550–552; *Kontynuacja Skylitzesa*, s. 185. 21–23.

⁵⁸ Około 1084 r. doszło do zawiązania sojuszu między zbuntowanym przywódcą sekty paulicjan Traulosem, Pieczyngami i samodzielnymi wodzami, którzy kontrolowali naddunajskie fortece. Najpotężniejszym z nich był siedzący w Dristrze Tatous (Anna Komnena, VI, 4, 4, s. 174). Pomijamy w tym miejscu, obojętny z punktu widzenia naszych rozważań, problem ich proveniencji etnicznej Por. V. Spinei, *The Romanians...*, s. 119; A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 402–403, 409–410.

Bizancjum, których bezpieczeństwo i dobrobyt, zwłaszcza po stratach poniesionych w Azji Mniejszej na rzecz Seldżuków, miały dla istnienia cesarstwa wielkie znaczenie. Stan ten narzucał konieczność odzyskania kontroli nad Paristrionem, a to z kolei wymagało złamania niezależności Pieczyngów. Dokonał tego cesarz Aleksey I Komnen (1081–1118). Jego sukces, który zresztą długo przez potomnych uznawany był za jedną z największych zasług władcy, nastąpił dosyć niespodziewanie. Latem 1087 r. Aleksey I zaatakował koczowników w Paristrionie. Wyprawa ta zakończyła się jednak klęską wojsk cesarskich niedaleko Dristry⁵⁹. Dopiero po trzech latach rozpaczliwych zmaganiach, toczonych głównie na trackim przedpolu Konstantynopola, Aleksey Komnen, dzięki wsparciu Kumanów, zdołał 29 kwietnia 1091 r. ostatecznie pokonać Pieczyngów u wzgórza Lebunion, położonego u ujścia rzeki Eurotas do Morza Egejskiego⁶⁰. Druzgocąca porażka oraz rzeź jeńców, która nastąpiła w nocy po bitwie, położyły kres istnieniu Pieczyngów jako niezależnego etnosu. Ich pogrom umożliwił powrót bizantyńskiego panowania nad dolny Dunaj i zakończył traumę XI stulecia.

3. Izolacjonizm epoki Komnenów

Odkładamy w tym miejscu na bok kwestię oceny bizantyńskiej polityki wobec koczowniczych uchodźców. Mimo krytycznych uwag, wyrażonych powyżej, wypada bowiem powstrzymać się przed nazbyt łatwymi opiniami zanim nie sięgniemy po szerszy kontekst rozważań, na co pozwoli przywołanie materiału porównawczego. Wcześniej zamierzam zastanowić się, w jaki sposób w pamięci bizantyńskich elit politycznych odcisnęły się migracje nomadów z 2. połowy XI w. Sądzę bowiem, że ten rodzaj obiegu wiedzy był źródłem swoistego izolacjonizmu Komnenów w kolejnym stuleciu.

Poza dyskusją pozostaje fakt, że wydarzenia XI stulecia postrzegane były negatywnie. Bizancjum w swych dziejach wielokrotnie napadane było przez rozmaite *niewierne i bezecne ludy północy*⁶¹, jednak Pieczyngowie w zbiorowej wyobraźni Rzymian XI i XII w. stali się wrogiem szczególnym. Zwycięstwo nad

⁵⁹ Anna Komnena, VII, 2–3, s. 204–214.

⁶⁰ Anna Komnena, VIII, 4–6, s. 243–250. Szczegółowo na temat działań wojennych lat 1087–1091: M. Meško, *Obnova byzantskej moci na Balkáne za vlády Alexia I. Komnéna. Druhá byzantsko-pečeňežská vojna (1083–1091)*, Nitra 2012, s. 123–223; A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 412–418.

⁶¹ Określenie Konstantyna Porfirogenety, *O zarządzaniu państwem*, XIII, 106–107, s. 70.

nim, jak już zauważyliśmy wyżej, poczytywane było Aleksemu I za szczególną zasługę⁶². Sukces założyciela nowej dynastii traktowany był jako wspólne dziedzictwo wszystkich Komnenów. Zdaje się o tym świadczyć „święto Pieczynga”, ustanowione w roku 1123 przez Jana Komnena po jego zwycięstwie pod Beroe⁶³. Następca Aleksego rozbił w istocie jakiś konglomerat etniczny, w którym dominowali Kumanowie⁶⁴, mimo to w nazwie nowego święta przywołane zostało imię wroga, którego poskramiali także inni Komnenowie: Izaak i Aleksey. Nie jest wykluczone, że skojarzenia tego rodzaju ułatwiał także charakter inwazji z lat 1122–1123, która nie była zwykłym najazdem, lecz próbą usadowienia się na terenie imperium. Wydaje się jednak, że znacznie istotniejszy jest fakt, iż Pieczyngowie w świadomości bizantyńskich elit awansowali do miana fundamentalnego wroga „cywilizacji rzymskiej”. Cemu zawdzięczali to specyficzne wyróżnienie? Po północnych barbarzyńcach, „Scytach”, jak ich nazywano za tradycją antyczną, wykształceni grekojęzyczni Rzymianie nie spodziewali się wiele. W sprzyjających okolicznościach mieszkańcy stepów mogli być użyteczni, jednak tryb życia i związane z nim obyczaje czyniły z nich kliniczny przypadek pierwotnej dzikości, bliższy światu zwierząt niż ludzi⁶⁵. W charakterystykach Pieczyngów, zwłaszcza powstałych w XI w., bez trudu znajdziemy motywy opisowe, które odpowiadają standardowej dla literatury bizantyńskiej wizji koczownika. Od pozostałych mieszkańców stepu różni ich jednak jedna istotna cecha: opuścili oni swój naturalny matecznik i swoje bezpieczne i bezbożne obyczaje usiłowali praktykować w granicach cesarstwa, odrzucając tym samym złożoną im propozycję ucywilizowania poprzez chrzest i przyjęcie na służbę imperium. Za dobrodziejstwa i szczególną łaskę, okazaną im jako pokonanym, odpłacili rozlewem „krwi Auzonów”, jak pisał Michał Attaleiates⁶⁶. Mogli być ludem bożym i bożymi wojownikami, wybrali zło i nikczemność, które rozsiewali wewnątrz bizantyńskiej *politei*, zagrażając jej istnieniu.

Opisujemy tutaj perspektywę elity cesarstwa, pomijając jej oczywiste błędy, wynikające z niezrozumienia natury stepowych uchodźców. W perspektywie tej nie było jednak miejsca na ich dostrzeżenie i przewartościowanie. Tego rodzaju

⁶² Piszący w 2. połowie XIII w. Teodor Skutariotes wspomina w swej *Kronice* Aleksego Komnena jako władcę, który *start wiele znienawidzonych przez Boga ludów, zwłaszcza Pieczyngów* (Teodor Skutariota, s. 181).

⁶³ Niketas Choniates, s. 16.11–14.

⁶⁴ A. P a r o ń, *Pieczyngowie...*, s. 418–423. Cf. wyżej przypis 22.

⁶⁵ Złudzeń, co do natury stepowców nie miał nawet Konstantyn VII Porfirogeneta, który jednocześnie uważał ich za użyteczne dla polityki imperium narzędzie. Cf. A. P a r o ń, *Pieczyngowie na kartach De administrando imperio Konstantyna VII Porfirogenety*, AUW.CW 27, 2007, s. 97–112.

⁶⁶ Michał Attaleiates, VII, 3, s. 54.

wysiłek intelektualny wymagał bowiem uznania, że koczowniczy tryb życia nie jest produktem pierwotnej dzikości, lecz odpowiedzią na szczególne warunki egzystencji. Praktykująca go wspólnota uznawała zatem nomadyzm za jedyny możliwy i naturalny tryb życia. Jakakolwiek próba jego gwałtownej zmiany przynieść musiała opór lub bunt. Konstatacja taka mogłaby się pojawić w głowie Herodota, jednak w żadnym razie nie w umyśle jego średniowiecznych czytelników, dzieci epoki „pewności siebie i klasycyzmu”⁶⁷. Oni odrzucenie oferty stania się Rzymianinem gotowi byli odczytać tylko jako przejaw skrajnej nicości. Wspólnota, która świadomie i z wyboru, a nie wskutek zrządzenia losu, postanowiła trwać w barbarzyństwie i scytyjskości zasługiwała na odrzucenie i izolację. Błędem był zatem nie sposób cywilizowania Pieczyngów, ale sama próba ich ucywilizowania, której w dodatku towarzyszyła zgoda na osiedlenie się stepowców w Bizancjum. Doświadczenia XI w. zdawały się bowiem dobitnie wskazywać, że nie pasowali oni do rzymskiej ekumeny, dla której byli jak groźna choroba wewnątrz zdrowego organizmu. Wobec Pieczyngów, którzy w okresie kryzysu imperium stali się wrogiem szczególnie niebezpiecznym, musiały ostatecznie zostać zastosowane środki nadzwyczajne. Nocny epilog bitwy pod Lebnion był jednak w gruncie rzeczy oznaką strachu i bezsilności elit bizantyńskich. Mord jeńców, w tym kobiet i dzieci, stanowczo naruszał standardy „rzymskiej cywilizacji”. Stanowił ponadto swoiste przyznanie racji Kegenowi. Synezjusz i inni wodzowie Aleksego zdawali się uznawać, że istotnie wobec „Scytów” można zachować się tylko jak „Scyta”.

Dokonana wyżej próba zarysowania sposobu przewartościowania przez elity bizantyńskie trudnych doświadczeń relacji z nomadami w XI w. zdaje się wyjaśniać zastosowaną przez Komnenów w następnym stuleciu politykę izolacji. Nie sposób przy tym nie zauważyć, że jej wdrożeniu sprzyjała stabilizacja polityczna na Wielkim Stepie. Jego rozległa połać od Wołgi po dolny Dunaj zdominowana została przez Kumanów, co sprawiło, że na z górą 100 lat ustały znaczniejsze ruchy migracyjne. Był to drugi, obok likwidacji niezależności Pieczyngów, z czynników, który uczynił możliwym powrót władzy Bizancjum nad Dunaj. Kontrola cesarstwa nad graniczną rzeką nie była wprawdzie wystarczająco szczelna, aby całkowicie powstrzymać inkursje Kumanów, w dodatku wraz z upływem czasu fortyfikacje na dolnodunajskim odcinku zaczęły popadać w zapomnienie i ruinę⁶⁸, jednak napady nomadów były stosunkowo nieliczne i przeważnie miały na celu wyłącznie rabunek. Od końca XI w. po wystąpienie Asenowiczów (1185), czyli na przestrzeni około 90 lat, odnotowanych zostało 6 dużych wtargnięć⁶⁹,

⁶⁷ Określenie Roberta Browninga, *Byzantine Empire*, Washington 1992, s. 123.

⁶⁸ A. Madgearu, *Byzantine Military...*, s. 151.

⁶⁹ Są to najazdy datowane na lata: 1095, 1114, 1122–23, 1148, 1154, 1161.

z których tylko dwa nie miały charakteru czysto łupieskiego. W roku 1095 bizantyńskie Bałkany najechał chan Togortak, który udzielił wsparcia uzurpatorowi podającemu się za Leona, syna cesarza Romana Diogenesa⁷⁰. W latach 1122–1123 cesarstwo doświadczyło inwazji zdominowanego przez Kumanów konglomeratu etnicznego, złożonego także z resztek Uzów, Pieczyngów i Berendejów⁷¹. Przedstawiciele trzech ostatnich ugrupowań byli uchodźcami z Rusi, których ze swego państwa wydalili Włodzimierz Monomach. Okoliczność ta zdaje się wskazywać, że ich wtargnięcie służyło znalezieniu nowej siedziby. W zdecydowanej większości przypadków najeźdźcy zostali skutecznie poskromieni. Jedyne wyjątek stanowi najazd z roku 1154, gdy Kumanom udało się rozbić siły cesarskie i bezpiecznie wywieźć łupy⁷². Cesarstwo, wobec braku poważnych przesunięć etnicznych, potrafiło zatem skutecznie bronić swej granicy na Dunaju, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że traktowało ją jako zewnętrzną, najdalszą rubież bizantyńskiej ekumeny. Ziemie między rzeką a pasmem Starej Płaniny, przez Bizantyńczyków zwanej także Zygosem, traktowane były jak bufor, oddzielający Macedonię i Trację od groźnego stepu⁷³. Stan ten pozornie przypomina czas X w., czyli ówczesną bezpieczną izolację. Istnieje jednak istotna różnica, którą wyprowadzić można z traumatycznych doświadczeń XI stulecia. W czasach Komnenów nie widzimy żadnych prób współpracy politycznej z dominującymi na stepach czarnomorskich i kaspijskich Kumanami. Owszem obserwujemy ich jako najemników w armii bizantyńskiej⁷⁴. Znane są także pojedyncze przypadki renegatów, którzy porzucali własny lud i przechodzili na służbę cesarską, aby następnie zwalczać swych rodaków⁷⁵. Kumanowie utrzymywali także kontakty handlowe z peryferyjnymi ośrodkami Bizancjum. Przybywali w celu wymiany do krymskiego Chersonu⁷⁶, jak i zapewne do miast nad dolnym Dunajem. Panując nad rozległymi połaciami stepu, stanowiącymi pomost dla handlu daleko-

⁷⁰ Anna Komnena, X, 2–4, s. 287–299.

⁷¹ Jan Kinnamos, I, 3, s. 7–8; Niketas Choniates, s. 13–16; *Latopis hipacki*, AM 6629 (1121), kol. 286.

⁷² Niketas Choniates, s. 93–94.

⁷³ Cf. P. Stephenson, *Byzantium's Balkan frontier...*, s. 104–105.

⁷⁴ Jan Kinnamos, II, 15, s. 77 (1147: „Scytowie” w armii Manuela Komnena); IV 4, s. 143 (1155–1156: „Scytowie” po stronie Bizantyńczyków walczą w Apulii); V, 12, s. 236 (1165: „Scytowie” w armii bizantyńskiej); VI, 6, s. 268–269 (1167: próba wciągnięcia do spisku najemników „scytyjskich”); Niketas Choniates, s. 178 (1176: Manuel Komnen werbuje na wyprawę przeciw Seldżukom „Scytów”). Archaiczny etnonim skłania do ostrożności, ale wydaje się bardzo prawdopodobne, że w XII w. ukrywają się pod nim Kumanowie.

⁷⁵ Jan Kinnamos, III, 3, s. 94 (1148 – „Scyta” Gifardos pomaga armii cesarskiej ścigać uchodźców Kumanów).

⁷⁶ Anna Komnena, X, 2, 3, s. 285.

siężnego między północą a południem oraz wschodem i zachodem, Kumanowie mogli znakomicie wywiązywać się z roli pośredników między bizantyńskimi miastami a krajami położonymi na obrzeżach stepu. Podobnie jak – o czym wiemy dzięki informacjom Konstantyna VII Porfirogenety – w połowie X w. zachowywali się Pieczyngowie. W tym miejscu jednak kończą się analogie między obu ludami. Mimo zajmowania przez Kumanów co najmniej równie istotnego miejsca na mapie geopolitycznej Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej, w umysłach bizantyńskich mężów stanu epoki komneńskiej nie narodził się analogiczny do wyłożonego w *De administrando imperio* plan wykorzystania mieszkańców stepu do realizacji zadań polityki zagranicznej Konstantynopola. Kumanowie potencjalnie mogli stać się narzędziem powstrzymywania królestwa Arpadów, rywalizującego z Bizancjum w XII w. o wpływy na Bałkanach. Nie wiemy nic o próbach użycia stepowców do zahamowania ekspansji Węgier, znane są natomiast przypadki odwrotne, gdy najazdy Kumanów na bizantyńskie Bałkany wydają się precyzyjnie zsynchronizowane z atakami Arpadów⁷⁷. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Komnenowie nie uznawali koczowników za wartościowych i przewidywalnych partnerów politycznych. Jednym z powodów, który dyktował politykę izolacji wobec stepu i braku współpracy z jego mieszkańcami były fatalne doświadczenia XI w.

4. Paristrion: bufor czy *middle ground*

Alternatywa zawarta w tytule niniejszego podrozdziału jest w istocie fałszywa. Naddunajski tem był bowiem pogranicznym buforem, ale również obszarem pośrednim⁷⁸, tj. miejscem spotkań wspólnot etnicznych o radykalnie różnych wzorcach kulturowych. Alternatywa ta została jednak sformułowana, ponieważ oddaje konflikt pomiędzy dążeniem Bizancjum do uczynienia z Paristrionu tarczy osłaniającej bizantyńskie Bałkany, a naturalną, dyktowaną przez przesłanki

⁷⁷ A. Madgearu, *Byzantine Military...*, s. 155. Autor sugeruje, że najazd Kumanów z 1154 r. był skoordynowany z atakiem Gezy II na Bizancjum.

⁷⁸ Przywołana tutaj kategoria *middle ground* pochodzi ze studium amerykańskiego historyka Richarda White'a, który zastosował ją podczas analizy relacji Indian amerykańskich z europejskimi przybyszami w rejonie Wielkich Jezior. Obszar ten był miejscem spotkania i kompromisu (ang. *middle ground*) społeczności o radykalnie odmiennych kulturach. R. White, *The middle ground. Indians, empires and republics in the Great Lakes region, 1650–1815*, Cambridge 1991. Wydaje się, że Paristrion był także podobnym miejscem spotkań, co skłania mnie do zastosowania tej trudno przetłumaczalnej na język polski kategorii analitycznej.

geograficzne, predyspozycją tego obszaru do wypełniania roli *middle ground*. Zygos w istocie równie skutecznie (a może nawet skuteczniej) oddzielał go bowiem od reszty Bałkanów, co Dunaj od Wielkiego Stepu. Każda rzeka w swej naturze może pełnić rolę „naturalnej granicy”, może być jednak środkiem komunikacji. Dunaj nie jest wyjątkiem, co więcej jego przekroczenie, nawet dla „dzikich” koczowników, nie stanowiło istotnego problemu. Migracje o różnej skali i nie tylko nomadów były zatem wpisane w dzieje Paristrionu. W przypadku dużego ich nasilenia, co zresztą widzieliśmy na przykładzie inkursji Pieczyngów i Uzów, bizantyńska kontrola na granicy dunajskiej praktycznie nie istniała. Możliwe były także stałe, wynikające nie tylko ze sporadycznych przesunięć etnicznych, kontakty pomiędzy wspólnotami zamieszkującymi oba brzegi rzeki. Świadczy o tym przykład Wołochów, aktywnych po obu stronach Dunaju i utrzymujących bliskie kontakty tak z Bułgarami, jak i koczowniczymi Kumanami⁷⁹. Powiązania tego rodzaju były dla bizantyńskiego panowania nad peryferyjnym z punktu widzenia Konstantynopola Paristrionem bardzo groźne, zwłaszcza w okresie politycznych przesilen, gdy siła oddziaływania imperium, nie tylko militarna i polityczna, ale także ekonomiczna i kulturowa wyraźnie słabła. Wówczas pozbawione wsparcia Bizancjum lokalne elity mogły zacząć sięgać po indywidualne strategie przetrwania, nierzadko zakładające zerwanie z cesarstwem i działanie na jego niekorzyść, czy wręcz próbować wskrzesić pogrzebane w początkach XI w. tradycje Pierwszego Państwa Bułgarskiego. Scenariusze te nie są teoretyczne. Przypomnijmy lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XI stulecia, gdy miasta naddunajskie wyłoniły swoich przywódców, którzy prowadzili własną, niezależną od nikogo politykę, utrzymywali kontakty z etnosami koczowniczymi po obu stronach Dunaju, a czasem nawet pośredniczyli w zawieraniu sojuszy wymierzonych w Bizancjum⁸⁰. Najbardziej spektakularnym przykładem przywołania i skutecznego wykorzystania dawnych bułgarskich tradycji politycznych jest oczywiście wystąpienie braci Teodora-Piotra i Jana-Asena (1185)⁸¹, którzy, co uderzające, także w walce przeciw Bizancjum sięgnęli po pomoc ugrupowań koczowniczych⁸².

⁷⁹ I. V á s á r y, *Cumans and Tatars. Oriental Military in the Pre-Ottoman Balkans, 1185–1365*, Cambridge 2005, s. 19–21; Francesco D a l l’A g l i o, *The interaction between nomadic and sedentary peoples on the Lower Danube: the Cumans and the “Second Bulgarian Empire”*, [in:] *The Steppe Lands...*, s. 304–306.

⁸⁰ Por. J. B o n a r e k, *Le Bas Danube dans le seconde moitié du IX-ème siècle: nouveaux États ou nouveaux peuples?*, [in:] *Byzantium, New Peoples, New Powers: The Byzantino-Slav Contact Zone, from the Ninth to the Fifteenth Century*, ed. M. K a i m a k a m o v a et al., Kraków 2007, s. 193–200.

⁸¹ A. M a d g e a r u, *The Assanids. The Political and Military History of the Second Bulgarian Empire*, Leiden–Boston 2017, s. 35–113.

⁸² F. D a l l’A g l i o, *The interaction...*, s. 308–310; i d e m, *The Military Alliance between the Cumans and Bulgaria from the Establishment of the Second Bulgarian Kingdom to the Mongol In-*

Przed Bizancjum w XI–XII w. stało zatem trudne zadanie kontroli i skutecznej integracji odległego terytorium. Nie ma tutaj miejsca, bo też i nie było celem niniejszego tekstu, na szczegółowe opisywanie sposobu realizacji tegoż zadania przez administrację konstantynopolitańską. Interesuje nas tylko jeden, choć dosyć istotny, jego aspekt: integracja koczowniczych uchodźców, którzy łatwo mogli stać się nośnikami tendencji odśrodkowych. Pora zatem na ocenę polityki Bizancjum wobec stepowców. Przyznajmy, że zadanie, przed jakim stanęła administracja cesarska nie było łatwe. Integracja, nie mówiąc już o asymilacji i akulturacji, licznej, dysponującej własnymi elitami i odrębnym, wręcz radykalnie odmiennym od bizantyńskiego, uniwersum kulturowym stanowiła bardzo poważne wyzwanie.

Aby złagodzić nazbyt krytyczną ocenę sposobu, w jaki cesarstwo sprostало owemu zadaniu, sięgnijmy po materiał porównawczy. Niespełna dwa wieki po przybyciu Pieczyngów na Bałkany Europa wschodnia ponownie doświadczyła migracji etnicznych, spowodowanych przez napór Mongołów. W roli uchodźców z Wielkiego Stepu tym razem wystąpić mieli Kumanowie. Ich znaczna grupa, choć z pewnością nie całość etnosu, zwróciła się do Beli IV (1235–1270), władcy Węgier z prośbą o udzielenie im schronienia w jego królestwie. Przywódca uchodźców, chan Köten w zamian zobowiązał się przyjąć chrzest wraz ze swoim ludem. Bela odniósł się przychylnie do poselstwa Kumanów i wiosną 1239 r. koczownicy przekroczyli granicę monarchii Arpadów⁸³. Trudno określić liczbę uchodźców. Opisujący te wydarzenia Roger, kanonik z Nagyvárad (obecnie Oradea), pisze, że było ich *praeter ipsorum familias circa quadraginta millia*⁸⁴. Sformułowanie to jest niejasne, nie wiemy, czy należy je rozumieć jako 40 tysięcy rodzin, czy liczba ta oddaje 40 tysięcy ludzi, czyli wojowników wraz z rodzinami. Wątpliwości budzi także pojęcie *familia*, ponieważ część badaczy skłonna jest rozumieć je nie jako rodzinę biologiczną, lecz orszak służby⁸⁵. Abstrahując od informacji kanonika Rogera, András Pálóczi-Horváth zaproponował oszacowanie rozmiarów migracji Kumanów na podstawie wielkości terytorium, jakie przybylsze zajmowali na Węgrzech. Badacz ostatecznie ustalił rozmiary migracji na 70–80 tysięcy ludzi⁸⁶. Jego wnioskowanie opiera się jednak na szeregu arbitral-

vasion, АЕМАе, 16, 2008/2009, s. 29–54; В. С т о я н о в, Куманите в българската история (XI–XIV в.), ИП 61.5/6, 2005, s. 16–20; A. N i k o l o v, Cumani Bellatores in the Second Bulgarian State, AMSCEU 11, 2005, s. 223–229; Z. P e n t e k, Wlachowie i Kumani w służbie bułgarskiej za Asenowiczów, BP 14, 2007, s. 125–133.

⁸³ Rogerius, s. 553–554.

⁸⁴ Rogerius, s. 554.

⁸⁵ Por. N. B e r e n d, Cuman Integration in Hungary, [in:] *Nomads in the Sedentary World*, eds. A. M. K h a z a n o v, A. W i n k, New York 2001, s. 105.

⁸⁶ A. P á l ó c z i - H o r v á t h, *Pechenegs, Cumans, Iasians. Steppe peoples in medieval Hungary*, Budapest 1989, s. 60–61.

nych, niemożliwych do zweryfikowania przesłanek⁸⁷. Możemy jedynie przyjąć, także bardziej kierując się intuicją niż twardym rachunkiem, że fala migracyjna Kumanów z 1239 była porównywalna pod względem rozmiarów do wtargnięcia Pieczyngów z zimy 1046/1047 r. Entuzjazmu władcy i jego otoczenia z powodu pozyskania nowych poddanych i wyznawców Chrystusa nie podzielała jednak znaczna część elit i zwykłych mieszkańców królestwa. Kumanowie wkrótce stali się przedmiotem powszechnej nienawiści. Niechęć budził zwłaszcza ich tryb życia i związane z nim zajęcia. Twierdzono między innymi, że podczas wędrówki od granicy do wnętrza kraju Kumanowie pędząc swe stada spowodowali ogromne zniszczenia na polach, pastwiskach, w ogrodach i winnicach Węgrov⁸⁸. Bela próbował ograniczyć napięcia rozpraszając koczowników⁸⁹, jednak zabiegi te nie przyczyniły się do poprawy relacji między jego nowymi a starymi poddanymi. Król w dodatku naraził się na oskarżenia, że faworyzuje Kumanów kosztem Węgrov⁹⁰. Niechęć do przybyszów ze stepu sięgnęła zenitu tuż przed mongolską inwazją. Pojawiły się wówczas plotki, że Kumanowie nie są uchodźcami, lecz w istocie mongolską piątą kolumną, sprytnie ulokowaną na terenie Węgrov, aby ułatwić agresorom zniszczenie królestwa⁹¹. Na fali tej psychozy doszło do zamordowania Kötena⁹², co z kolei stało się sygnałem do gwałtownego wystąpienia pozostałych, zagrożonych eksterminacją Kumanów⁹³. Spustoszyli oni południową część Węgrov (komitat Valkó), mszcząc śmierć swego chana, po czym odeszli do Bułgarii⁹⁴. Na tym nie kończą się jednak dzieje Kumanów w monarchii Arpadów. W 1246 r., próbując wzmocnić militarnie swe królestwo po kataklizmie mongolskim z lat 1241–1242, Bela IV przywołał ich z Bułgarii⁹⁵. Niejasna sytuacja polityczna, jaka wytworzyła się w państwie Asenidów w połowie XIII w., skłoniła Kumanów do powrotu. Ich elitom zagwarantowano wysoki status, czego oznaką był związek małżeński córki chana, która po chrzcie przyjęła imię Elżbiety, z najstarszym synem Beli, Stefanem⁹⁶. Większość z reemigrantów osiedlona została

⁸⁷ Cf. uwagi N. Berend, *Cuman...*, s. 105.

⁸⁸ Rogerius, III, 18–21, s. 554.

⁸⁹ Rogerius, VIII, s. 559. Poszczególni wodzowie Kumanów wraz ze swymi orszakami mieli być osobno osiedleni na terenie poszczególnych prowincji królestwa.

⁹⁰ Rogerius, III, 21–30, s. 554; VII, s. 556.

⁹¹ Rogerius, XIV, s. 560–561.

⁹² Rogerius, XXIV, s. 566–567.

⁹³ Rogerius, XXV, 18–26, s. 567.

⁹⁴ Rogerius, XXVI, 3–15, s. 568.

⁹⁵ N. Berend, *Cuman...*, s. 104–105; A. Pálóczi-Horváth, *Pechenegs...*, s. 52.

⁹⁶ N. Berend, *Cuman...*, s. 107; A. Pálóczi-Horváth, *Pechenegs...*, s. 53. Imię chrzestne księżniczki kumańskiej przywołuje pamięć św. Elżbiety węgierskiej (kanonizowana w roku 1235), córki króla Andrzeja II (1205–1235) i Gertrudy z rodu Andechs-Meranien.

w centrum państwa Arpadów, między Dunajem a Cisą⁹⁷. Tym razem integracja Kumanów powiodła się, choć w źródłach węgierskich długo jeszcze, co najmniej do 1. połowy XIV w., znajdujemy utyskiwania na ich krypto-pogaństwo oraz przywiązanie do ostatków nomadycznego trybu życia⁹⁸.

Powyższy ekskurs uświadamia nam, jak trudnym zadaniem jest integracja dużych społeczności koczowniczych. Kłopoty Bizancjum nie są zatem zjawiskiem wyjątkowym. Bela IV podobnie jak cesarz Konstantyn IX musiał mierzyć się z niechęcią stepowców do porzucenia nomadycznego stylu życia i związanych z nim wartości. Władca węgierski okazał się bardziej pragmatyczny, osadzając Kumanów w przypominającym Wielki Step węgierskim Alföldzie, co zapewne ułatwiło przybyszom dostosowanie się do nowych warunków egzystencji. Presja narzucająca sedenteryzację występowała jednak w obu państwach, choć w Bizancjum przyjęła formę bardziej radykalną, co szybko przyniosło fatalny skutek. Warunkiem *sine qua non* zaakceptowania obecności uchodźców był także ich chrzest. Doświadczenia obu władców wiodły od triumfu do rozgoryczenia. Pieczyngowie i Kumanowie łatwo przyjęli bowiem chrzest, który początkowo niewiele zmieniał w ich pogańskim światopoglądzie. Na Węgrzech nawracanie koczowników, mimo frustracji monarchy, nie zostało jednak przerwane. Dużą rolę odgrywała tutaj aktywność zakonu dominikanów, który misję wśród węgierskich Kumanów traktował jako kontynuację rozpoczętej wcześniej chrystianizacji stepowej Kumanii⁹⁹. Nie wiemy natomiast jak rozwijał się analogiczny proces w przypadku koczowniczych przybyszów na bizantyńskie Bałkany. Nie dysponujemy żadnymi danymi, które pozwalałyby na wnioskowanie o jakichkolwiek akcjach misyjnych adresowanych do Pieczyngów, choć na obszarze temu Paristrion działała metropolia w Dristrze i podległych jej pięć sufraganii¹⁰⁰. Uboży materiał archeologiczny nie pozwala wnioskować o postępach chrystianizacji

⁹⁷ A. Pálóczi-Horváth, *Pechenegs...*, s. 54, 57. Był to obszar nizinny i stepowy, spustoszony w czasie najazdu Mongołów.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 110; N. Berend, *Cuman...*, s. 106–107.

⁹⁹ N. Berend, *Cuman...*, s. 106–107. W roku 1261 Bela IV obwieścił, że proces ewangelizacji Kumanów został zakończony. Trzy lata później zwracał się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o pomoc stwierdzając nie tylko fakt powierzchownej chrystianizacji koczowników, lecz także, że oni sami stanowią zagrożenie dla chrześcijaństwa na Węgrzech.

¹⁰⁰ P. Stephens, *Byzantium's Balkan frontier...*, s. 96–97. Masowy chrzest dokonany przez mnicha Eutymiosa, o którym wspomina brytyjski badacz, dotyczył ludzi Kegena. Później o aktywności wspomnianego duchownego nic już nie słyszymy. Godnymi chrztu uznani zostali także wodzowie Pieczyngów, czyli Tyrach i jego 140 towarzyszy. Jan Skylitzes, który najobszerniej opisuje wydarzenia związane z masową migracją stepowców, nie wspomina o nawróceniu szeregowych Pieczyngów. O próbie ich pełniej chrystianizacji wnosimy właściwie tylko na podstawie mowy Jana Mauropusa. Por. A. Paroń, *Pieczyngowie...*, s. 264–265.

wśród stepowców¹⁰¹, natomiast źródła pisane akcentują ich bezbożną i pogańską naturę¹⁰². Możliwe zatem, że cesarstwo po pierwszych niepowodzeniach poniechało dalszej ewangelizacji Pieczyngów. Bela IV doświadczył także politycznej niełojalności koczowników, którzy w 1264 r., w czasie ówczesnej wojny domowej, opowiedzieli się po stronie jego syna Stefana V (1270–1272)¹⁰³. Ich wybór polityczny dokonał się jednak w obrębie dynastii, choć stanęli oni po stronie pretendenta, w którego żyłach płynęła kumańska krew. Pieczyngowie nie mieli natomiast żadnych zahamowań, gdy idzie o dobieranie sobie politycznych partnerów, demonstrując bardzo niski poziom lojalności wobec cesarstwa, co też ostatecznie zdecydowało o ich losie. Wydaje się, że odkrywamy w tym miejscu kolejną różnicę, która zdaje się wyjaśniać, dlaczego integracja koczowniczych uchodźców na Węgrzech powiodła się. Otóż stali się oni, mimo swych długo zacieranych różnic kulturowych, częścią elit królestwa. Dokonany przez nich w roku 1264 nich wybór polityczny w gruncie rzeczy świadczy bowiem o ich lojalności wobec Arpadów. Lojalność byłych koczowniczych elit skutkowałą także lojalnością szeregowych koczowników.

Bizancjum mimo zastosowania podobnych do królestwa Arpadów środków (chrystianizacja, włączenie wodzów Pieczyngów do elity cesarstwa, presja na sedenteryzację) nie zdołało skutecznie zintegrować stepowych uchodźców. Wydaje się, że przyczyną niepowodzenia było ich (metod) krótkotrwałe i niekonsekwentne wdrożenie. Nosiło ono znamiona eksperymentu, który, gdy się nie powiódł, został poniekąd porzucony. Imperium miało jednak trudniejsze zadanie, ponieważ przybysze usadowili się na odległym obszarze, słabo powiązonym z centrum. Nie znaczy to oczywiście, że możemy całkowicie rozgrzeszyć elity cesarstwa. Za mitem należy zwłaszcza tezę, że dysponowały one jakąś powstałą w wyniku wielowiekowego sąsiedztwa, głęboką i stale weryfikowaną wiedzą na temat tureckich koczowników. Świadczenia autorów piszących w XI w. wskazują, że ich wyobrażenie o „Scytach” służyło głównie autokreacji wykształconych Bizantyńczyków, którzy obraz koczownika traktowali jako negatyw fotograficzny własnej tożsamości. Opisy tego rodzaju są w gruncie rzeczy zbiorem kilku stereotypów,

¹⁰¹ Jedynym faktem archeologicznym, który miałby wskazywać na postępy chrystianizacji wśród Pieczyngów, są znaleziska z cmentarzyska w Odärce, którego związek z interesującym nas ludem jest kwestionowany. А. Д о н ч е в а - П е т к о в а, *Одърци. Некрополи от XI век*, t. II, София 2005; e a d e m, *Zur ethnischen Zugehörigkeit einer Nekropolis des 11. Jahrhunderts in Bulgarien*, [in:] *Post-Roman Towns, Trade and Settlements in Europe and Byzantium*, t. II, ed. J. H e n n i n g, Berlin–New York 2007, s. 643–660. Krytycznie na temat ustaleń bułgarskiej badaczki: F. C u r t a, *The Image...*, s. 170–178, 180–181. Zob. także: U. F i e d l e r, *Zur Suche...*, s. 270–271.

¹⁰² Zwłaszcza Michał Psellos (ed. D.R. Reinsch), VII, 69, s. 241–242.

¹⁰³ N. Berend, *Cuman...*, s. 107.

często bardziej podbudowanych lekturą starogreckich klasyków niż doświadczeniem kontaktów z nomadami¹⁰⁴. Nie są one całkowicie oderwane od rzeczywistych przymiotów ludów stepu, jednak przedstawiają je w formie wykoślawionej. W owych bizantyńskich charakterystykach koczowników, powtórzmy to raz jeszcze, nie chodzi bowiem o zrozumienie ich świata, raczej o podkreślenie jego dziwności i dzikości. Polityka Bizancjum wobec koczowników nie płynęła zatem z głębokiej wiedzy o nich, co prowadzić musiało do ciężkich błędów. Doświadczenia lat 1047–1091 zostały, jak staraliśmy się powyżej udowodnić, przewartościowane w sposób dosyć specyficzny. Zdają się one prowadzić do wniosku, że nie istnieje skuteczna i zarazem cywilizowana polityka wobec „Scytów”. Rozumieją oni tylko język przemocy i odrzucają wszelki ład. Jeśli nie chce się być okrutnym jak „Scytowie”, należy unikać kontaktów z nimi: nie wpuszczać ich na teren bizantyńskiej ekumeny i nie zawierać z nimi układów. Dopuszczalne było natomiast przyjmowanie na służbę w armii cesarskiej jednostek lub małych grup koczowników. W czasach Komnenów słyszymy często o jakichś „Scytach”, tj. Pieczyngach, Uzach i Kumanach, którzy walczą w szeregach bizantyńskich. Zintegrowanie małych grup przybyszów ze stepu było jednak zadaniem łatwym.

Polityka izolacji była polityką o ograniczonej skuteczności. Sprawdzała się w okresie równowagi politycznej na Wielkim Stepie, gdy państwom z nim sąsiadującym nie zagrażały wylewające się z niego fale migracyjne. Nie pozwalała także na kontrolowanie i paraliżowanie współpracy lokalnych wspólnot Paristrionu z mieszkańcami stepu. Skoro cesarstwo nie miało dla tych ostatnich żadnej oferty tym łatwiej byli oni gotowi sprzymierzyć się z niezadowolonymi mieszkańcami bizantyńskiego temu. Trudno zaprzeczyć, że sojusz Kumanów z Asenowiczami był jednym z głównych źródeł sukcesu twórców Drugiego Państwa Bułgarskiego.



¹⁰⁴ Por. P. St e p h e n s o n, *Byzantine conceptions of Otherness after the annexation of Bulgaria* (1018), [in:] *Strangers to Themselves: the Byzantine Outsider*, ed. D.C. S m y t h e, Aldershot 2000, s. 245–257; A. P a r o ń, *Scytowie i Rzymianie. Wizerunek nomady w historiografii bizantyńskiej X–XII wieku jako narzędzie do zrozumienia polityki Konstantynopola wobec mieszkańców stepów czarnomorskich*, [in:] *Rzymianie i barbarzyńcy. Religia – kultura – polityka*, red. T. W o l i ń s k a e t a l., Rzeszów 2019, s. 97–114.